

Szabla Wołodyjowskiego przeciw kanikule

SŁAWOMIR FOLFASIŃSKI

„Mały rycerz i panny” — według powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”, adaptacja — Wanda Maciejewska, reżyseria — Irma Czaykowska, scenografia — Janusz Tartyło, premiera — ostatnia sezonu — 10 lipca 1971 r.

Między utworem oryginalnym a adaptacją jest podobny stosunek jak między drogocennymi kamieniami a ich sztucznymi krewniakami, ich imitacją, stąd przeróbki dzieł w zasadzie nie należą do literatury pięknej, żywot ich bywa zazwyczaj krótki, a krytyka często pomija je milczeniem.

Jak informuje okolicznościowy program teatralny, do Sienkiewicza z dawną sięgali adaptatorzy, czemu dziwić się nie można: twórczość pisarza cieszyła się od lat niezwykłym powodzeniem, nazwisko autora służyło za najlepszą reklamę, nadto — prawo autorskie nie broniło twórcy, decydowały zaś nie względy artystyczne, ale komercyjne.

Wanda Maciejewska z bogatego tworzywa „Pana Wołodyjowskiego” wybrała część początku utworu: perypetie miłosne pana Michała, i kamieniecki epizod. Zrezygnowała natomiast z Azjowatki, co było konieczne, teatr bowiem to nie film i możliwości sceny przekraczać nie sposób, a tego rodzaju niebezpieczeństwem groziła próba ukazania w całości powieści w haśle jednego widowiska teatralnego.

Spektakl w formie, którą zaproponował Teatr publiczności, jest uszczenioną wersją części „Pana Wołodyjowskiego”, zasadniczo wierna, być może nawet z nazbyt, utworowi Sienkiewicza. Kto wie bowiem, czy widowski nie zyskałoby na zwartości, gdyby zmalał korowód scenek, prezentowanych w części pierwszej przedstawienia. Na pewno widz, nie zapomniany — o różnym stopniu przygotowania,

przyjmowałby akt pierwszy widowiska znacznie lepiej, tym bardziej, że godzić się musiał z umownościami inscenizacji. Tych oporów natomiast nie ma przy recepcji części drugiej, co rozstrzyga o powodzeniu sztuki. Ostatecznie „Mały rycerz i panny” ugruntowuje swoje miejsce w repertuarze sceny częstochowskiej jako sztuka popularna, przeznaczona głównie dla młodzieży, choć i ludzie starsi wiekiem mogą dobrze się bawić na przedstawieniu. Zwłaszcza w okresie letniej kanikuly.

Za sprawę dyskusyjną uważać należy zastosowanie przerywników w postaci mimicznych scenek wykonanych przez parę służących. Pomysł to nienowy. Nie potępiając w czambuł wprowadzenia owych pląsów, co ma swoje uzasadnienie w uświłowianach jakub udawnienia widowska, stwierdzając wypadają, że owe scenetki niezbyt pasują do genre'u przedstawienia.

Ale bardzo żałuję jest postikowanie się w spektaklu konwencją snu. Ten rozbrajająco naiwny chwyt jest nie do przyjęcia dla współczesnego widza. Nawet, jeśli adaptatorka utworu chciała uciec się do konstrukcji szkatułkowej widowiska i w rymy obrony twierdzić kamienieckiej zamierzała wpleść atrakcyjny film o miłosnych tarapatkach „małego rycerza”.

Sztukę reżyserowała, znana od lat publiczności Częstochowy, Irma Czaykowska, świetnie operująca kompanią aktorską i stwarzając spektakl, scenicznie w pełni dojrzały.

Postać Zagłoby z humorem, ze staropolską rubesznnością odtworzył Karol Rogalski, łagodzący i słusznie, temperament starszego szlachcica, unikając łatwin w interpretacji roli-samograj.

Duże brawa należą się Andrzejowi Iwińskiemu za zaprezentowanie publiczności „małego rycerza”, ujętego w formie starannie wypracowanej i artystycznie jednolitej.

O Bańce, która w wykonaniu Anny Ramzy-Radwskiej podobala się widowni — można powiedzieć słowami Zagłoby: „Szelmie nie dziewczyna!”

Pendant dla Hajduczka i pana Michała stanowią: Krzysia —

Zofia Słaboszówna i Keting — Zdzisław Mądrecki, z powodzeniem ukazujący romantyczną parę zakochanych.

W roli pani Makowieckiej wystąpiła Ludmiła Danjell, Nowowiejskiego — Mirosław Smolarek, Stolnika — Zbigniew Michałowski, służącej — Stanisława Gall i Mnicha — Zbigniew Bojarczuk.

*

Sztuka „Mały rycerz i panny” zamyka sezon teatralny w Częstochowie. W kończącym się roku swej artystycznej działalności Teatr wystawił 10 pozycji, o 1 więcej niż w poprzednim sezonie.

Były to: „Skłota kobiet” Wojciecha Bogusławskiego w reżyserii Jerzego Ukłela, „Niespokojna starość” Leonida N. Rachmanowa, przygotowana reżyserko przez Andrzeja Uramowicza, „Toruń” Stefana Zeromskiego w opracowaniu reżyserskim Józefa Wyszomirskiego, „Hipnoza” Antoniego Cwojdzkiego wyreżyserowana przez Mieczysława Daszowskiego, „Kopciuszek” Henryka Lotara według braci Jakuba i Wilhelma Grimmów w reżyserii A. Uramowicza, „Wszystko dobre, co się dobrze kończy” Williama Szekspira w opracowaniu reżyserskim J. Uramowicza, „Królowa Przedmieścia” Konstantego Krumińskiego w reżyserii J. Ukłela, oraz właśnie omawiany „Mały rycerz i panny”.

W początkowej fazie pracy Teatru dominowało wydarzenie wielkiej wagi kulturalnej, podwójny jubileusz: 100-lecia budowy pierwszego w mieście budynku teatralnego i 25-lecia działalności placówki w Polsce Ludowej.

Start Teatru był bardzo ambitny: „Skłota kobiet” Bogusławskiego i dla uświetnienia jubileuszu — w miejsce projektowanych „Dziadów” Mickiewicza — „Toruń” Zeromskiego. Równocześnie weszła na scenę „Niespokojna starość” Rachmanowa, a w kilka miesięcy później „Wszystko dobre, co się dobrze kończy” Szekspira, którymi to sztukami scena częstochowska zaakcentowała swoją obecność w ogólnojubilejdzkich Dniach Kultury Radzieckiej i w Śląskiej Wiosnie Teatralnej.

Cenne były również i niektóre inne pozycje repertuarowe, przede wszystkim: „Hipnoza” Cwojdzkiego, „Brat marnotrawny”, O. Wilde’a i „Grube ryby” Bałuckiego. Inne przedstawienia były mniejszego, a nawet małego lotu, ale z nich tłumaczy troška o młodzieńcy czy o najmłodszego widza.

W ogólnym obrachunku działalności sceny częstochowskiej, dokonywanym przed w pełni zasłużonym urlopem jej pracowników, niech wolno będzie stwierdzić, że placówka ta dobrze spełniła swe zadania jako teatr powszechny, służąc szerokiemu ogółowi — ludziom różnych środowisk, wieku, poziomu intelektualnego i zainteresowań — w dziele upowszechniania dorobku dramaturgii rodzimej i obcej.

Poza przedstawieniami własnymi w mieście Teatr im. Mickiewicza organizował występy zespołów przyjezdnych, sam natomiast wyjeżdżał do licznych miejscowości w województwach: katowickim, kieleckim i łódzkim.

W Częstochowie wystawiali: Teatr Polski z Warszawy — „Baladę o tamtych dniach” Stefania Grodzkiej i Jerzego Jurandota, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego — „Bliski nieznajomego” Aleksandra Scibora-Ryńskiego, aktorzy Teatru Matej Sceny z Katowic — „Wódka, wódeczko” Andrzeja Jareckiego, zespół Państwowego Teatru Zagłębia — „Ożenek” Mikołaja Gogola, „Stracone zachody miłości” Williama Szekspira, „Świt, dzień i noc” Nicodemiego, „Rodeo” Aleksandra Scibora-Ryńskiego i sztukę „Każyd kocha z nas”, Państwowy Teatr Nowy z Zabrzeża — „Człowieka z teką” Aleksandra Fajki i „Wieczór Trzech Króli” Williama Szekspira oraz Teatr Polski z Bielska-Białej — „Kupca Weneckiego”.

Występowali również w Częstochowie aktorzy Teatru Łódzkiego z „Kordianem” Juliusza Słowackiego oraz Teatru Ziemi Opolskiej z „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej i ze sztuką Johna Patricka „Każyd kocha Opale”.

W porównaniu z poprzednimi sezonami da się zanotować znaczne ożywienie wymiany artystycznej Częstochowy z teatrami przede wszystkim woj. katowickiego, co jest zjawiskiem wysoce pozytywnym.

Kończąc należy jeszcze podkreślić, że wystawieniu wszystkich sztuk towarzyszyło wydawanie programów teatralnych, które opracowaniem tekstów pióra czołowych teatrologów i szata graficzną chlubnie wyróżniały się wśród podobnych wydawnictw w kraju.